

MAGDALENA MALISZEWSKA
BERENIKA REWICKA



**KOBIETY
MAŁOPOLSKIEJ
„SOLIDARNOŚCI”**

POKOLENIE
SOLIDARNOŚCI



**KOBIETY
MAŁOPOLSKIEJ
„SOLIDARNOŚCI”**

POKOLENIE
Solidarności

MAGDALENA MALISZEWSKA
BERENIKA REWICKA

KOBIETY MAŁOPOLSKIEJ „SOLIDARNOŚCI”

INSTYTUT
LITERATURY 

FUNDACJA
CENTRUM
DOKUMENTACJI
CZYNI
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO 

KRAKÓW 2023

© Copyright by Magdalena Maliszewska and Berenika Rewicka and Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego and Instytut Literatury, 2023

Opracowanie redakcyjne:

Kinga Grodzka

Projekt okładki:

Lesław Sławiński

ISBN 978-83-67602-29-7 (druk)

ISBN 978-83-8368-040-8 (druk)

ISBN 978-83-8368-041-5 (PDF)

<https://doi.org/10.12797/9788383680415>

Wyd. drugie poszerzone

(Wyd. pierwsze – 2015)

Na okładce wykorzystano fotografię z marszu w obronie więźniów politycznych w Krakowie, w maju 1981 r. (fot. Wojciech Mężyk, ze zbiorów Fundacji CDCN)

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach zadania „Program wsparcia współczesnej literatury niekomercyjnej przez Instytut Literatury”



INSTYTUT LITERATURY

ul. Smoleńsk 20/12, 31-112 Kraków

e-mail: wydawnictwo@instytutliteratury.eu

<https://sklep.instytutliteratury.eu>



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

e-mail: publishing@akademicka.pl

<https://akademicka.pl>

Pokolenie „Solidarności”

Polska historia ostatnich stu lat została naznaczona ogromnym wysiłkiem pokoleń – najpierw tego, które wywalczyło dla kraju niepodległość, składając ogromną daninę krwi. Generacja urodzona w Drugiej Rzeczypospolitej zaznała szczęścia wolności i wielkiej gorczy klęski, tym dotkliwszej, że poświęcenie milionów hitlerowskich i sowieckich ofiar nie zaowocowało upragnioną wolnością.

Na tym tle pokolenie „Solidarności” wydaje się szczególnie uprzywilejowane, skoro tym razem wysiłek odzyskania suwerenności nie pochłonął aż tak wielu istnień, a cierpienia były relatywnie mniejsze. Ofiar śmiertelnych było niewiele w porównaniu z okresem stalinizmu. Tysiące więzionych, wyrzuconych z pracy lub relegowanych z uczelni, milion osób zmuszonych do emigracji albo pozbawionych środków do życia – to ofiary poddane wybiórczej represji komunistycznej przemocy lat 80. Pozostała, ogromna część społeczeństwa – zepchniętego do poziomu ubóstwa, pozbawionego praw pracowniczych, gospodarczych i elementarnej wolności, a także możliwości rozwoju czy dostępu do niekomunistycznej kultury – to rzesza osób pokrzywdzonych przez system, w który było wpisane zbiorowe pozbawianie obywateli podstawowych praw człowieka.

Przemoc militarno-policyjna, powszechna bieda i upośledzenie cywilizacyjne, a także zwyczajne upodlenie beczelnym kłamstwem w życiu publicznym spotkały się z szerokim oporem społecznym. Ten świat powinien zostać przedstawiony w całej swojej grozie, ale też głupocie i śmieszności – totalitaryzm był straszny, ale jednocześnie w wielu przejawach groteskowy i pokraczny. Z oczywistych powodów demograficznych wśród członków „Solidarności” dominowali ludzie urodzeni w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej, choć liderów i szeregowych działaczy nie brakowało również wśród starszych Polaków. Dlatego przywołując doświadczenia, przeżycia i osobliwości tamtych czasów, sięgamy do pamięci i opowieści wszystkich uczestników ówczesnej walki o wolność.

Pamięć musi się karmić konkretem, a nie abstrakcją historycznych procesów, i przywoływać realia, które odeszły wraz z sowiecką cywilizacją, a dzisiaj niejednokrotnie wymagają objaśnień. Nie żyjemy już w komunizmie i trudno nam sobie obecnie wyobrazić zwyczajne, codzienne dolegliwości albo przemoc fizyczną systemu totalitarnego. Ogromna większość Polaków osobiście nie doświadczyła życia, w którym problemem jest nabycie podstawowych produktów żywnościowych lub ubrania (kartki na cukier, mięso czy buty) i trzeba się wykazać sprytem, żeby zdobyć papier toaletowy, mydło lub podpaski. Tak jak niewyobrażalne jest dzisiaj to, że można było zostać niewinną ofiarą pobicia przez milicję, która w praktyce miała prawo do niczym nieskrępowanej agresji bez oglądania się na nietykalność cielesną obywatela.

Opowieść o tych czasach i ludziach musi być konkretna, w miarę różnorodna, musi uwzględniać region i miejsce zamieszkania, płeć, wiek, wykształcenie, środowisko zawodowe, a także kulturowe i etniczne zaplecze. Dlatego interesują nas osobiste opowiadania, pamiętki i artefakty, zdjęcia i w ogóle wszystko, co jest związane z historiami indywidualnymi, a nie tylko z dziejami zbiorowymi. Stworzenie wielkiego grupowego portretu pokolenia „Solidarności” jest ciągle możliwe, choć najstarsi uczestnicy już nie żyją. Ale nawet po nich zachowały się nagrane lub zapisane wypowiedzi, zdjęcia, dzienniki, pamiętniki bądź listy z więzienia, do których chcemy dotrzeć. Są to nie tylko dokumenty epoki, które mogą zainteresować historyków czy socjologów, lecz również – literatura faktu mająca powodzenie u „zwykłych” Czytelników. Interesujące są także wspomnienia bliskich, zwłaszcza dzieci. Choć same nie brały udziału w wydarzeniach politycznych, to przecież świat dorosłych zapisał się w ich pamięci, czasami – niestety – tragicznie.

Takie są założenia i cele serii *Pokolenie „Solidarności”*. Liczymy na udział świadków i uczestników, których zapraszamy do współpracy.

Józef Maria Ruszar

Od redakcji

Seria *Pokolenie „Solidarności”* powstała w celu przedstawienia Czytelnikom relacji uczestników wydarzeń związanych z dziejami opozycji antykomunistycznej w PRL-u, szczególnie związku zawodowego NSZZ „Solidarność”, który władza totalitarnego państwa próbowała zniszczyć, wprowadzając 13 grudnia 1981 roku stan wojenny. Autorzy, świadkowie dziejów pierwszych lat „Solidarności” i stanu wojennego, swoje przeżycia spisali w różnych formach literackich: listach, wspomnieniach, poematach, pamiętnikach, dramatach. Edycja tych tekstów nie polegała na ich opracowaniu literackim – zweryfikowano jedynie fakty historyczne zawarte w książce i objaśniono znaczenie niektórych słów oraz przybliżono wydarzenia, które mogą być niejasne dla współczesnego Czytelnika. Pozostawiono teksty w ich autentycznej formie, ograniczając redaktorską ingerencję do uwspółcześnienia interpunkcji, poprawy ortografii i gramatyki oraz wyjaśnienia niezrozumiałych miejsc. Każdy tom zawiera krótkie biografie autorów oraz indeks osób.

Drogi Czytelniku,

po prawie czterdziestu latach od wprowadzenia stanu wojennego oddajemy Ci do rąk książkę niezwykłą – tak jak wyjątkowe były losy opisane na jej kartach. Swoisty wyścig z czasem zmusza nas do bacznej uwagi, weryfikacji czy nierzadko smutnych refleksji związanych z odejściem tych, których historie trafiły na karty tej publikacji. Zostajemy z poczuciem pustki, osamotnienia, a niekiedy wręcz obwiniamy się o niezadane pytania i niewysłuchane odpowiedzi.

Zamysłem tej publikacji była chęć uzupełnienia luki wydawniczo-informacyjnej i wyeksponowanie roli kobiet podziemia, dotychczas traktowanych w publikacjach nieco po macoszemu. A przecież podziemie lat osiemdziesiątych to również działaczki. Słowniki, encyklopedie, leksykony, jeśli nawet o nich wspominają – nie poświęcają im zbyt wiele miejsca w tekstach ograniczonych do suchych faktów, beznamiętnych zapisów i dat. A przecież za każdą z tych kobiet kryły się osobiste dramaty, dylematy moralne, nierzadko heroiczne decyzje, zmieniające całe życie ich i ich rodzin. Bohaterki tamtych wydarzeń nie były przygotowane do takich ról życiowych, miały pracę, bliskich, domy, dzieci, którymi reżimowy aparat nie wahał się ich szantażować, wykorzystując tę niepowtarzalną emocjonalną więź. Pamiętajmy, że działalność podziemna w PRL-u to nie była zabawa, a przecież ktoś musiał podjąć ryzyko oporu, uporczywej walki z narażeniem życia, byśmy dziś mogli żyć w wolnej i niepodległej ojczyźnie.

Mimo usilnych starań nie wszystkie materiały pamiętnikarskie naszych rozmówczyń udało się ocalić, jednak warto było podjąć tę próbę, bo w znakomitej większości panie starały się, mimo blokady emocjonalnej, związanej z czasem drastycznymi wspomnieniami czy traumami sztykan aparatu represji, mówić szczerze, podkreślając, że nie

czują się bohaterkami, że wszystko, w co się angażowały, było oczywiste i dziś zachowałyby się tak samo. Wypada dodać, że starałyśmy się pokazać możliwie szerokie spektrum, od osób mocno zaangażowanych w pracę podziemną, pełniących ważne funkcje w strukturach związku, przez szeregowy działaczki, aż po te niebędące formalnymi członkiniami „S”, ale wspierające podziemie z ogromnym zaangażowaniem. Taka panorama stanowi rodzaj swoistego hołdu dla nich wszystkich.

Wydawcy książki – Ogólnopolskiemu Stowarzyszeniu Represjonowanych w Specjalnych Obozach Wojskowych w latach 1982-1983 – a także nam, autorkom, zależało, by znalazły się na jej kartach nie tylko nazwiska znane i rozpoznawalne, ale także te z „drugiego szeregu”, zarówno z Krakowa, w którym działały doskonale zorganizowane podziemne struktury, jak i spoza tego miasta.

Głos „zwyckiej bohaterki” czasem bywa niezwyckajny; jej opowieść – przejmująca, bo onieśmielająca skromnością czy wręcz skrępowaniem w opowiadaniu o własnym heroizmie; cicho rzucone zdanie: „tak było trzeba i już” – bywa, że peszy interlokutorki.

Wszystkie rozmówczynie łączą jedno, w tym są zgodne: to był najlepszy okres ich życia, niczego nie żałują i gdyby dziś miały takie dylematy – postąpiłyby tak samo.

Mamy nadzieję, że książka da odpowiedź na kilka fundamentalnych dla tamtego czasu pytań i jak dodatkowy reflektor rzuci trochę światła na wydarzenia i wspaniałych ludzi z mrocznych i trudnych czasów, a kobiety małopolskiej „Solidarności” znajdą należne im dobre wspomnienie.

Autorki



Ewa Andrzejewska

Niczego nie żałuję z tamtych lat

Ur. 19 X 1947 r. w Gdańsku. Absolwentka Politechniki Gdańskiej, Wydziału Architektury. W latach 1971-1972 asystent na Wydziale Architektury PG; 1972-1973 plastyk w Muzeum Zamkowym w Malborku; 1973-1976 architekt w Inwestprojekcie w Koszalinie, 1976-1979 w Inwestprojekcie w Nowym Sączu, 1979-1989 w Wojewódzkim Biurze Projektów w Nowym Sączu.

Od 1980 r. w „Solidarności”, członek Komitetu Założycielskiego w Wojewódzkim Biurze Projektów w Nowym Sączu. W latach 1980-1984 autorka i drukarz ulotek, plakatów; kolporterka wydawnictw niezależnych, m.in. „Gońca Małopolskiego”, „Robotnika”, „Wiadomości Nowosądeckich”, ulotek, książek, cegiełek. W 1980 r. współzałożycielka biblioteki wydawnictw niezależnych, prowadzonej do 1989 r. W latach 1981-1984 działaczka w strukturach podziemnej „S”; w XII 1981 r. uczestniczka zbierania informacji nt. represjonowanych oraz akcji ulotkowych i plakatowania. Organizatorka pomocy rodzinom represjonowanych. 13-19 IV 1984 r. aresztowana, przetrzymywana w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu i Krakowie. 16 V-27 VII 1984 ponownie aresztowana, przetrzymywana w Areszcie Śledczym w Krakowie przy ul. Montelupich; zwolniona na mocy amnestii; przy drugim zatrzymaniu uprowadzona przez funkcjonariuszy SB podczas przewożenia jej ze szpitala do szpitala. Inwigilowana przez SB.

23 III 1989 – 1991 członek KO „S” w Nowym Sączu. W latach 1989-1992 inspektor w Urzędzie Rejonowym w Nowym Sączu, 1992-2009 inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Sączu; od 2009 r. na emeryturze.

– Wiem, że pani pochodzi z Gdańska. Byliście gdańszczanami od wielu pokoleń?

– Nie, moja rodzina pochodzi z Poznańskiego, to znaczy z tych terenów, które przed wojną należały do Rzeszy. Rodzice dopiero po wojnie sprowadzili się do Gdańska i ja się tam urodziłam w 1947 roku.

– Jak to się więc stało, że znalazła się pani w Nowym Sączu?

– To był zupełny przypadek. Mieszkałam wtedy z moim mężem w Koszalinie. A wówczas była zmiana ustawy i powstało 49 nowych województw. W każdym województwie było takie biuro projektów, które projektowało głównie budownictwo mieszkaniowo-spółdzielcze. Mój mąż, Krzysztof¹, pojechał wtedy do Warszawy, a ministrem był chyba pan Kukuryka². Minister powiedział mu, że może wszędzie stworzyć biuro projektów, od Żywca po Bieszczady. Kazał mu wybrać sobie jakąś miejscowość, która została stolicą województwa, i powiedział, że może tam jechać. Mąż wrócił do domu i zapytał, co wybieramy. Usiedliśmy, mapa na stole... no i co wybieramy? A wtedy wyszła „Polityka”, gdzie na pierwszej stronie był artykuł o eksperymentach nowosądeckim. I mój mąż stwierdził, że jedziemy do Sącza. Powiedziałam, aby pojechał, porozmawiał z prezesem spółdzielni, zaproponował, że oddamy mieszkanie spółdzielcze w Koszalinie, i zapytał, czy będziemy mogli dostać spółdzielcze w Nowym Sączu i czy tam w ogóle jest Inwestprojekt. Poprosiłam, żeby sprawdził, czy z mieszkania, jakie mu zaproponują, widać góry. Pojechał, wszystko się udało, potrzeba było architektów. Obejrzał mieszkanie, bo akurat oddawali blok. Jednak szyby w tym mieszkaniu były zamalowane, więc w ogóle nie wiedział, jaki jest widok... Ale pojechaliliśmy i tak zamieszkaliśmy w Nowym Sączu.

– Na czym polegał ten eksperyment nowosądecki?

– Było to w latach wczesnego Gomułki. Dzięki znajomościom szefa Miejskiej Rady Narodowej, pana Pieczkowskiego, i jego zastępcy, pana Węglarskiego, którzy dobrze się znali z Cyrankiewiczem, został wymyślony taki manewr, że miasto nie odprowadzało całości wpływów do centrali, tylko 30% wypracowanego budżetu zostawało w mieście. Dzięki temu mieli swoje pieniądze i mogli robić różne rzeczy. Pamiętam na przykład, że jak przyjechaliliśmy, to tu była taka wspólna zielenia... na państwowych terenach były założone piękne rabaty wzdłuż ulic. Dla nas to był szok, a wszystko było zrobione za pieniądze, które miało miasto.

¹ Krzysztof Lipiński.

² Stanisław Kukuryka (1928-2010) – działacz PZPR, minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, poseł na Sejm PRL.

– A były za oknami góry czy nie?

– Za oknami było puste pole, były budynki i gdzieś tam daleko prześwitywały góry.

– Nie miała pani jakichś obaw, że jedzie pani tak daleko od przyjaciół i od rodziny?

– Nie, właściwie to poszłam za mężem, który powiedział, że albo morze, albo góry. On wszystkie wakacje spędzał w górach i wiedziałam, że góry to jego miłość. Ja z kolei nie miałam pojęcia o górach, bo byłam znad morza. Raz tylko, w czasie studiów, byłam na Giewoncie. Poszłam za nim.

– Czy kiedykolwiek żałowała pani tej decyzji?

– Dużo później to już nie żałowałam, bo podziały się takie rzeczy, które mnie związały z miastem, ale pierwsze pięć lat było bardzo trudne. Znaliśmy tylko ludzi, którzy przyjechali z zewnątrz, i ci ludzie przez miejscowych byli bardzo źle postrzegani, jako tak zwani spadochroniarze, którzy zabrali im mieszkania, zabrali pracę. Stosunek miejscowych nie był najlepszy. Mieliśmy długo, długo tylko znajomych, którzy przyjechali z innych miejsc.

– Proszę mi jeszcze opowiedzieć o pani rodzicach, o pani dzieciństwie.

– Rodziny mojej mamy i taty miały podobne dzieje, typowe historie rodzin z terenów Rzeszy... łącznie z wujkiem w Wehrmachcie i dziadkiem, który zginął w Oranienburgu od razu na początku wojny, bo był działaczem Związku Polaków w Niemczech, więc Niemcy od razu aresztowali tę całą grupę. Dziadek, Waclaw Fabis, zginął, a jego syna zabrano do Wehrmachtu. Dopiero jak Niemcy sprawdzili wszystkie dokumenty dotyczące rodziny, to go od razu z hukiem z tego Wehrmachtu wywalili. Drugi dziadek, Waclaw Andrzejewski, zginął w powstaniu wielkopolskim w bardzo dziwny sposób. Powstanie się skończyło i ogłoszono rozejm, a on zginął następnego dnia po ogłoszeniu rozejmu w potyczce w lesie, bo ani Niemcy, ani Polacy nie wiedzieli, że powstanie już się skończyło. Zostawił dwudziestokilkuletnią wdowę z trójką dzieci. Takie były te koleje losu. Z kolei ojciec męża, Waclaw Lipiński³, zginął we Wronkach... był pułkownikiem...

³ Waclaw Lipiński (1896-1949) – żołnierz I Brygady Legionów Polskich, uczestnik obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej, historyk zmagania o niepodległość i granice

dyrektorem Instytutu Piłsudskiego w Warszawie... W czasie wojny co jakiś czas przechodził trasę Budapeszt–Warszawa, potem działał w WIN-ie⁴, został aresztowany i zamordowano go we Wronkach. Takie rodzinne koleje życia podziemnego były w naszej rodzinie.

– Zamordowali go komuniści?

– Tak, w 1949 roku. Róžański, jak był na wizycie we Wronkach, to tak popatrzył i powiedział: „A ty, Lipiński, jeszcze żyjesz? Jakim cudem?”. A teść odpowiedział: „Dostałem ulaskawienie od Bieruta”... bo najpierw dostał wyrok śmierci, a potem ulaskawienie. Na to Róžański obiecał mu, że nie będzie długo żył. Róžański obiecał mu śmierć i tak się stało po jakimś czasie.

– A jeżeli chodzi o pani rodzinę, tę z Wielkopolski, to oni nie ulegli germanizacji? Cały czas deklarowali polskość?

– Tak, obie rodziny, a szczególnie mamy. Dziadek prowadził bank spółdzielczy... chyba był w radzie banku... a poza tym działał w Związku Polaków w Niemczech. Dziadek został aresztowany z czternastoma chyba osobami z tej wsi 2 września 1939 roku, zaraz po wejściu Niemców. Wszyscy zginęli w obozie w Oranienburgu. Tam była taka piękna sytuacja po ich aresztowaniu na początku wojny. W tej wsi były dwa kościoły, ewangelicki i katolicki. W październiku przyszła wiadomość, że oni wszyscy umarli jednego dnia na tyfus. Niemcy jeszcze wtedy pisali takie wiadomości do rodzin. Pastor pojechał do Oranienburga i zdołał wyciągnąć ciała swoich parafian, aby odprawić im pogrzeby w domu. A potem sam trafił do Dachau, bo Polakom, czyli wrogom, odprawił pogrzeby. Teraz na kościele katolickim w tej wsi jest tablica pamiątkowa w podziękowaniu za to, co zrobił. Trzeba było mieć odwagę, aby tak się zachować.

– Rodzice pani już po ślubie przenieśli się do Gdańska?

– Tak. Już razem, po ślubie. Mój ojciec odbudowywał pierwszy w Gdańsku bank inwestycyjny i zamieszkał we Wrzeszczu w budynku po bankowcach niemieckich. Do dziś mam w piwnicy

II Rzeczypospolitej, pierwszy dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego, działacz antykomunistycznego podziemia niepodległościowego, zamordowany 4 IV 1949 r. w komunistycznym więzieniu we Wronkach.

⁴ WIN – Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość.

Spis treści

- 5 Pokolenie „Solidarności”
- 7 Od redakcji
- 9 Wstęp
- 11 Ewa Andrzejewska, *Niczego nie żałuję z tamtych lat*
- 35 Liliana Batko-Sonik, *Mieliśmy poczucie, że dzieje się coś nadzwyczajnego*
- 57 Anna Fryjewicz, *Wszystko robiłam absolutnie bezinteresownie*
- 79 Janina Gościej, *Młodzieży bym powiedziała: „Nie dajcie się!”*
- 101 Maria Grčar, *Nigdy nie należy rezygnować z obrony wartości, które się wyznaje*
- 117 Una Gurawska-Mach, *Zachłysnęliśmy się wolnością...*
- 139 Fryderyka Łazarów, *Nielegalna patriotka*
- 157 Muzia Sierotwińska-Rewicka, *Dla innych dałaby się pokroić żywcem*
- 179 Danuta Skóra, *Zawsze musi być garstka ludzi, od których się wszystko zaczyna*
- 197 Dorota Stec-Fus, *Bez znajomości historii nie ma teraźniejszości*
- 213 Anna Szwed, *Nigdy nie dała się zastraszyć*
- 233 Ewa Tarnawska-Wiejacha, *Nienawiść dodawała mi skrzydeł*
- 253 Barbara Tarnowska, *Chciałabym, by młodzi ludzie kochali Polskę*
- 271 Anna Wierzbicka-Bogacz, *Zawsze buntowałam się przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości*
- 293 Elżbieta Zięba, *Nasze działanie było przedłużeniem tego, co wynieśliśmy z domu i z harcerstwa*
- 311 Indeks osobowy
- 317 Indeks geograficzny



Magdalena Maliszewska – w latach 80. w trakcie studiów na UJ związała się z opozycją demokratyczną i niezależnym ruchem wydawniczym. Była m.in. członkiem Ruchu „Wolność i Pokój” i jednym z redaktorów podziemnego pisma „Wybór”. W 1990 r. założyła pierwszą w Krakowie prywatną księgarnię, promującą niezależne wydawnictwa, a potem przez 20 lat prowadziła małą firmę reklamową specjalizującą się w promocji książek i redagowaniu tekstów. Od 1990 r. jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, współpracuje okazjonalnie z prasą regionalną i polonijną. Działa także w Stowarzyszeniu NZS 1980 oraz Stowarzyszeniu Krakowski Klub Wtorkowy. Ostatnio wydała swoją pierwszą powieść *Zimny wiatr*.



Berenika Rewicka – absolwentka Katedry Porównawczych Studiów Cywilizacji na Wydziale Filozoficznym UJ oraz filologii angielskiej na UP w Krakowie. Przez wiele lat mieszkała w Kalifornii, gdzie ukończyła liceum, studium dziennikarskie oraz prywatną szkołę grafiki komputerowej. Mieszkała też w Norwegii, wśród fiordów północy, a po latach wróciła do kochanego Krakowa. Pracuje jako starszy wykładowca języka angielskiego w Jagiellońskim Centrum Językowym UJ. Jest autorką kilku książek, m.in. napisanych wspólnie z mamą Muzią Sierotwińską-Rewicką wspomnień *Internowana – pamiętnik podwójnie pisany*.

★

Minęły 42 lata od wprowadzenia stanu wojennego. Wielu bohaterów tamtych czasów nie ma już między nami, a w każdej chwili mogą odejść następni. O ile udział mężczyzn w tamtych wydarzeniach i ich zaangażowanie w podziemną działalność i niezależny ruch wydawniczy jest już stosunkowo dobrze opracowany, o tyle udział kobiet, ich motywacje do podziemnej działalności, przeżycia z tamtego okresu, dylematy oraz dalsze losy wciąż jeszcze czekają na opisanie. Książka *Kobiety małopolskiej „Solidarności”* stara się choć w niewielkim stopniu wypełnić tę lukę dzięki zebraniu kilkunastu relacji kobiet i o kobietach z Małopolski, które w latach 1980-1981 aktywnie zaangażowały się w działalność legalnej „Solidarności”, po wprowadzeniu stanu wojennego były internowane, a następnie brały czynny udział w działalności podziemnej (druku, kolportażu, pomocy rodzinom internowanych, organizowaniu podziemnych struktur). Mroczne lata stanu wojennego pokazały ich niezłomną postawę, ale też przyczyniły się do wielu osobistych i rodzinnych tragedii. Mimo to bohaterki tej książki nie załamały się, cały czas wierząc, że ich walka doprowadzi nas do wolnej Polski.

ISBN 978-83-8368-040-8



9 788383 680408



<https://akademicka.pl>



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego